



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA
DUCHA ŚWIĘTEGO
31.05.2020
nr 7 (57)/2020
www.paraflia-jasienica.pl

EWANGELIA (J 20, 19-23)

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrzawszy

Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane».

KOMENTARZ

1. Jest dzień zmartwychwstania, a Chrystus znając stan swoich uczniów, przychodzi do nich. Nie zwleka, nie odkłada spotkania. Wie, że bardzo Go potrzebują, a przecież nie liczą na spotkanie z żywym Nauczycielem, ponieważ dopiero co widzieli Jego śmierć.
2. W tym pierwszym spotkaniu, po dramatycznych wydarzeniach ostatnich dni, daje im to, czego potrzebuje ich dusza i rozum. Daje swój pokój i ukazuje przebite ręce oraz bok, a to ma zaspokoić ich uzasadnione pytania, czy to rzeczywiście ich Mistrz.
3. Ojciec posyła Syna, a Syn posyła swoich uczniów. To znamienne, że posyłając jeszcze raz powtarza: „Pokój Wam!” Jakby chciał podkreślić, że w tym posłaniu sami ogarnięci Bożym pokojem, mają go nieść na cały świat.
4. Ale jest jeszcze coś ważniejszego. Chodzi o Ducha Świętego – Parakleta (gr. Parakletos – orędownik, rzecznik, obrońca, pocieszyciel). Daje im Go, a tym samym daje całemu Kościołowi. O tym czytamy w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich opisującym Zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy.
5. Gdyby nie Duch Święty, odpuszczenie grzechów nie było by możliwe. Trzeba jednak pamiętać, że są takie sytuacje, kiedy grzechy mogą być zatrzymane (według słów Jezusa!), a dzieje się tak wtedy, gdy nie spełniamy warunków dobrej spowiedzi świętej. W obecnych czasach najczęstszym powodem zatrzymania rozgrzeszenia przez kapłana, jest tak zwana stała okoliczność grzechu po stronie penitenta.

SPECJALIŚCI:

Apostołowie, którzy przybyli rano do pustego grobu, podzielili się zapewne tą wiadomością ze współuczniwami. Dlatego przebywają oni niemal wszyscy razem. Nurtuje wśród nich nadal niepewność, czy nie nastąpią wobec nich represje ze strony przywódców żydowskich, toteż drzwi pomieszczenia są zamknięte. (...) Ukazanie ran zadanych Jezusowi przy ukrzyżowaniu ma udowodnić identyczność Jego z Objawiającym się w chwale, a jednocześnie przezwyciężyć ludzki lęk spowodowany zetknięciem się z nadprzyrodzoną rzeczywistością Bożą. (...) Tchnienie Jezusa nawiązuje niedwuznacznie do Rdz 2,7 (Mdr 15,11): udziela ono nowemu człowiekowi nowego, nadprzyrodzonego życia, które będzie szerzył w świecie. Zmartwychwstając Jezus okazał swoją moc jako Syn Człowieczy i Syn Boży (por. Rz 1,4). W Jego władzy sądzienia, decydowania o eschatologicznym losie człowieka, uczestniczą odtąd Apostołowie i ich następcy.(...) Kościół upatruje w tych słowach ustanowienie sakramentu pojednania, umożliwiającego odzyskanie żywej łączności z Jezusem tym, którzy przez grzech oddalili się od Niego. Tylko tym, którzy by wzgardzili ofiarowanym przez Boga w Chrystusie nowym życiem, „zatrzymają” oni grzechy.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 584)

oprac. ks. Robert Pochopień

ZACMIENIE TWARZY – CIĄG DALSZY

Maskowanie twarzy

Czy moja twarz to ja (sobość, duch mój, jaźń moja), w całym swoim bogactwie, czy też ja w swojej głębi

kryję się za twarzą, zza której jak spoza maski obserwuję świat i staram się nim rozporządzać, organizować go na swoją modłę? Pouczał nas R. Scruton, pisarz i filo-

zof, iż twarz moja istotową jest częścią mnie, kiedy inni zwracają się do mnie jako do Ty. Twarz człowieka zapowiada ciało i poprzedza je jak sztandar i to dzięki niej ciało człowieka zyskuje szczególną wartość. Za twarzą w takim stopniu skrywam siebie, w jakim stopniu jestem w niej obecny. Twarz zachwyca i przykuwa uwagę swoją ruchliwością. Grymas bólu i uśmiech, zmrużone i szeroko otwarte oczy, rumieniec i bladość, spokój i gniew nieustannie prowadzą na niej swoją grę. Pisał Scruton: „Kiedy mówimy o osobie kryjącej się za twarzą, mówimy przenośnie. Oczywiście nie jest ona identyczna ze swoją twarzą, ale to nie znaczy, że jest całkowicie *inna* niż jej twarz, a tym bardziej że jest utajoną duszą, ukrytą za ciałem jak kłown za swoją szminką”. A jednak poprzez twarz i w twarzy przejawia się osoba w całym swoim nie z tego świata bogactwie. W uśmiechu, który właściwością ludzką jest jedynie i wyłącznie, osoba jest obecna w swojej twarzy. Zaś oczy są tym miejscem twarzy, gdzie obecność podmiotu jest widoczna szczególnie. Spoza maseczek ochronnych wymuszonych zarazą wyzierają właśnie oczy. Warto wczytać się w nie uważnie, wejrzeć w przestanie, jakie w obecnym stanie grozy przynoszą spoza tego świata.

Twarz jednak przezroczysta raz na zawsze nie jest. Ruchliwością swoją, nieustanną zmiennością, nie budzi zaufania. Ciągłe prowadzi jakąś grę. Stąd aby poprzez człowieka dostały się na ten świat prawdy niezmiennie i powszechnie ważne, trzeba twarz zdyscyplinować maską. I w greckim i w rzymskim teatrze nazwa maski (*prosopon* i *persona*) przywoływała to, co w człowieku najtrwalsze i niezmiennie, osobę raz na zawsze utrwaloną w swoim przejawianiu się. Prawo rzymskie przejmując termin *persona* – maska (osoba) z teatru sugerowało, że przed trybunałem sądu zawsze stajemy zamaskowani, to znaczy poddani jednoznacznym wyrokom panów w togach i perukach, wyrokom ferowanym przez prawo. Pisał Barker: „To nie naturalne ego wkracza do sądu. To mająca prawa i obowiązki osoba, stworzona przez prawo, staje przed sądem”. Maskowanie twarzy sugerować może, iż człowiek nie w swojej mocy pozostaje, ale społecznych nacisków, siatki międzyludzkich relacji, która arbitralnie go stwarza bądź poddaje dekonstrukcji. Jakby nie było, to właśnie na twarzy ludzkiej koncentruje się walka o człowieka.

Społeczność wenecka jest tego aż nadto dobitnym przykładem. To w niej właśnie maski i maskarady stały się ośrodkiem życia społecznego. Zaznacza Scruton, iż

podczas karnawału weneckiego maska tradycyjnie służy dwom celom: zakwestionowaniu codziennej tożsamości osoby oraz stworzeniu nowej tożsamości – podarowanej przez drugiego. Nie odcinając więc ludzi od siebie nawzajem, zbiorowy akt maskowania się czyni z każdej osoby wytwór zainteresowania innych. Odwołując się do sugestywnego wyrażenia Durkheima czas karnawału staje się najwyższą formą „społecznego uniesienia”. Czyż nie dzieje się podobnie w sytuacji zakładania maseczek ochronnych w czasie zarazy? Mają one za zadanie odcinając twarze, zarazem stworzyć wyjątkowy sposób odpowiedzialnej międzyludzkiej solidarności. Historyk J. Johnson przedstawił znakomite studium maski weneckiej. Otóż stawała się ona jednocześnie transparentna dla osobowości jej nosiciela oraz stanowiła barierę, granicę, za którą rozciągała się jego prywatna przestrzeń. W osiemnastowiecznej Wenecji Goldonich i Gozzich maskowanie się nie było sposobem ucieczki ze świata, a raczej wkraczaniem do niego, narzędziem wolności i obrzędowego przyjęcia do świata publicznego. Píše Johnson, iż maska „stała się symbolem prywatności, zamiast jakiejś rzeczywistej rzeczy, sfabrykowanym buforem, który pozwalał na autentyczną rezerwę i niespotykaną bliskość. Jej rytualna ‘anonimowość’ mogła być kontynuowana albo pomijana wedle uznania. W weneckim sensie maska szanowała wolność, co oznaczało pewną miarę autonomii wewnątrz zazdrośnie strzeżonych granic”.

Twarz jako ślad Boga

Twarz pozostaje tym newralgicznym miejscem ludzkiej postaci, która narażona jest najbardziej na procesy uprzedmiotowienia i dewaluacji cudu człowieczeństwa. To od twarzy właśnie zaczyna się pustoszenie ludzkiej osoby. Pisał Scruton: „W pornografii twarz nie odgrywa żadnej roli, jest podporządkowana imperium ciała. Po całunki nie mają znaczenia, oczy nigdzie nie patrzą, ponieważ niczego nie szukają poza chwilową przyjemnością. Wszystko to sprowadza się do marginalizacji, a nawet czegoś w rodzaju zbezczeszczenia ludzkiej twarzy. I to zbezczeszczenie twarzy jest również wykreśleniem podmiotu”. To doświadczenie twarzy wprowadza nas w świat rozświetlony wolnością, zaś osoba ludzka przejawia się poprzez twarz, która jest nietykalna, stanowi granicę między tym tak zwodniczym światem a nieobecną Transcendencją (Bogiem), po którym został ślad. On poszedł dalej, przeszedł, minął, ale w swoim śladzie zostawił twarz. Levinas swoim trudnym i miejscami mętnym językiem pisze: „Bóg, który prze-

szedł, nie jest modelem, którego twarz byłaby obrazem. Bycie na obraz Boga nie oznacza bycia ikoną Boga, ale znajdowanie się w jego śladzie. [...] Iść ku Niemu nie znaczy postępować tym śladem, który nie jest znakiem, ale iść ku Innym, którzy są w tym śladzie”. Twa-

rze przesłonięte maseczkami są aż nadto naznaczone przejściem Boga. Wryte są na nich ślady ran, które wołają o bliskość i obecność drugiego człowieka.

ks. Leszek Łysień

JESZCZE O KOMUNII NA RĘKĘ

Rok 2020 jest w kościele rokiem poświęconym Eucharystii. Gdyby nie czas pandemii, przeżywalibyśmy zapewne inaczej poszczególne tygodnie roku liturgicznego, ale i obecna sytuacja nie wyklucza przecież pochylania się nad samą istotą Eucharystii, pogłębienia swojego udziału w niej. Wręcz przeciwnie, sytuacja pandemii wymusza na nas wszystkich głębsze przyjrzenie się liturgii Mszy świętej, która tak wrosła w nasze codzienne życie, że może wielu z nas przestało zauważać jej nieocenioną wartość.

Jednym z ważnych problemów który pojawił się i wymaga zajęcia stanowiska jest zalecenie aby przyjmować Komunię Świętą na rękę. Wielu chrześcijan z zasady odrzuca taką możliwość jako niezgodną z ich wewnętrznym przekonaniem i Kościół szanuje taką postawę, nigdzie bowiem nie został sformułowany obowiązek przyjmowania Komunii na rękę. Warto natomiast, myśleć, przyjrzeć się temu sposobowi, bo nie jest on ani nowy, ani pozbawiony argumentów historyczno - teologicznych. Jest to o tyle ważne, że pojawiają się jak zawsze stanowiska skrajne, w tym takie, które głoszą, iż przyjęcie Komunii na rękę jest dziełem szatana mającym na celu zniszczenie Kościoła i szacunku do Eucharystii, co wydaje się stanowiskiem mocno przesadzonym i nad wyraz niebezpiecznym.

Wszystkim nam zależy na szacunku i czci wobec Eucharystii, która jest naszym „źródłem i szczytem”. Wydaje się więc, że nade wszystko należy się zastanowić nad tym, co zrobić, aby Chrystusa Eucharystycznego przyjmować jak najgodniej w jak najlepszej dyspozycji duchowej, a nie JAK Go przyjmować od strony technicznej. Błędem wydaje się stwierdzenie, że jedna forma przyjęcia Komunii jest lepsza od drugiej, ponieważ obie są dopuszczone przez Kościół i to nie od dzisiaj.

Zwłaszcza, że jak wspomniałem, owa techniczna strona proponowana obecnie w formie Komunii na rękę nie jest zupełnie bezpodstawna.

Historia Kościoła

Przede wszystkim nie wolno zapominać, że sam Chrystus w czasie ostatniej wieczerzy łamał chleb i podawał uczniom, którzy brali go rękami i przekazywali

dalej. Nigdzie nie jest zaznaczone, jakoby gest ten miał przysługiwać tylko kapłanom. Do dzisiaj zresztą najważniejsze słowa konsekracji liturgicznej pozostają niezmiennie wyjęte wprost z Pisma świętego: Bierzcie i jedzcie – słyszymy w czasie każdej Eucharystii. Samo słowo *bierzcie* sugeruje już posłużenie się rękami.

Chrześcijanie pierwszych wieków nie tylko przyjmują Komunię świętą przy udziale rąk, ale wręcz niejednokrotnie zabierają fragmenty Ciała Pańskiego do domu, aby zanieść Chrystusa chorym, tudzież samemu móc korzystać z Eucharystii codziennie, bo była sprawowana tylko w niedzielę. Świadectwem takiej praktyki pierwotnego Kościoła są liczne Pisma chrześcijańskie z tamtego okresu. Oczywiście zabieranie Ciała Chrystusa do domu szybko okazało się niepraktyczne czy wręcz niebezpieczne, nie wiadomo bowiem, co się z takim Chlebem eucharystycznym stanie po wyniesieniu z Kościoła, stąd dzisiaj oczywiście absolutnie nie wolno nam tego robić, niemniej być może ktoś spotkał się ze zwyczajem jeszcze naszych dziadków czy pradziadków zabierania do domu okruchów Komunii świętej. Tak jak powiedziałem, ta praktyka jest absolutnie niewskazana i zanikła również w kościele pierwotnym. Ale zwyczaj Komunii na rękę przetrwał bardzo długo, bo jeszcze w IX w. możemy znaleźć świadectwa o jego istnieniu mówiące.

Jedną z najbardziej cennych wskazówek jest fragment, który znajdujemy u jednego z Ojców Kościoła. Cyryl Jerozolimski mianowicie (315-386), przekazuje nam w swoich pismach następujące wskazanie: *Podchodząc, nie wyciągaj płasko ręki i nie rozłączaj palców. Podstaw dłoń lewą lub prawą niby tron, gdyż masz przyjąć Króla. Do wklęsłej ręki przyjmij Ciało Chrystusa i powiedz: «Amen». Uświęć też ostrożnie oczy swoje przez zetknięcie ich ze świętym Ciałem, bacząc, byś zeń nic nie uronił. To bowiem, co by spadło na ziemię, byłoby stratą jakby części twych członków. Bo czyż nie niosłbyś złotych ziarenek z największą uwagą, by ci żadne nie zginęło i byś nie poniósł szkody? Tym bardziej zatem winieneś uważać, żebyś nawet okruszyny nie zgubił z tego, co jest o wiele droższe od złota i innych szlachetnych kamieni.*

W zasadzie bez żadnej zmiany możemy stosować się i dziś do tej wskazówki.

Z szacunkiem o przyjmowaniu Komunii na rękę mówi również św. Jan Damasceński (VIII w.): *Zbliżamy się z gorącym pragnieniem i mając dłonie ułożone na sobie w kształt krzyża, bierzemy na nie Ciało Ukrzyżowanego, a zwracając ku Niemu oczy, usta i czoło, przyjmujemy ten Węgiel, aby ogień naszej tęsknoty połączony z jego żarem spalił nasze grzechy, oświecił serca, a uczestnictwo w Bożym płomieniu rozplómiło nas i przeobstwiło.*

Oczywiście w ciągu wieków zmieniały się formy samej Komunii świętej, kiedy tradycyjny chleb zastąpiły kruche opłatki bardziej praktyczna okazała się komunია do ust. Nie mniej w dzisiejszych warunkach nic nie stoi na przeszkodzie, aby hostia używana do Konsekracji była na tyle trwała, by można ją było przyjąć na rękę.

Z biegiem czasu również, Kościół rozbudował samą liturgię, obwarował ją różnego rodzaju restrykcjami mającymi uchronić Najświętsze postacie przed Świętokradztwem czy zbezczeszczeniem, stąd zakaz zabierania Komunii do domu. Co istotne, z samego przyjmowania na rękę nigdy w zasadzie się nie wycofano, były i są dopuszczone obie metody.

Teologia

Również od strony teologicznej ludzkie dłonie nie są w niczym gorsze od ust, na pewno nie są mniej czy bardziej grzeszne, jeżeli już, to statystycznie rzecz biorąc mniej. Dokładniej ten temat został omówiony w kazaniu dialogowanym, które znajduje się na stronie parafii i do którego odsyłam, warto bowiem się z nim zapoznać dla pełnego obrazu ([17. 05. 2020 – kazania dialogowane](#)).

Pamiętajmy, że nasze ręce służą do błogosławieństwa, do pracy, do pomagania, tworzenia... I tysięcy różnych spraw, które traktujemy z szacunkiem. Dlaczego nie miałyby również być godnymi przyjęcia Ciała Chrystusowego? Rzecz jasna wymaga to od nas pewnej dyscypliny, czujności, świadomości, co tymi rękami czynię na co dzień, ale ta świadomość może tylko pomóc w pogłębieniu podejścia do przyjmowanej Komunii świętej.

Kierujmy się w tej sprawie sumieniem i osobistą pobożnością, ale chciejmy chociaż rozważyć, czy nie warto by w tej sytuacji dać szansy naszym dłoniom.

ks. Rafał Dendys

TAJEMNICE JASIEŃKIEGO KOŚCIOŁA

PTAK

Pomijając dekorację bożonarodzeniowej szopki, nasz kościół wypełniają przede wszystkim wizerunki boskich i ludzkich postaci. Z jednym wyjątkiem, trudnym do wytropienia.

Niebo nad amboną

Po prawej stronie prezbiterium, między głównym ołtarzem a bocznym – tym, z obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy – wisi sobie ambona. Nieużywane dziś miejsce głoszenia kazań, na wyniosłości, by mówcę dobrze było widać i – w czasach dawnych, bezmikrofonowych – słyhać, przypominało o Jezusie, który swoją pierwszą mowę wygłosił właśnie na galilejskiej górze, zaczynając od wypowiedzenia Ośmiu Błogosławieństw (Mt 5). Ambona nakryta jest ośmiokątnym – do tych ośmiu błogosławieństw – baldachimem, imitującym niebo. A na tym niebie frunie, z szeroko rozpostartymi skrzydłami – gołąb.



Gołąb w Biblii

Ptaka to jest wielce zacny. Po czterdziestu dniach dryfowania po wotach potopu Noe pragnie się przekonać, czy wody powodzi zaczęły opadać. W tym celu trzykrotnie wypuszcza gołębicę. Po pierwszej próbie ptak wraca ledwo żywy, nie znalazłszy miejsca odpoczynku. Po kolejnym locie zwiadowczym przynosi w dziobie oliwną gałązkę – dowód na to, że wody ubywa i wierzchołki drzew już wystają ponad jej powierzchnię. Wypuszczona po raz trzeci, gołębicą już nie wraca, co dla załogi arki jest znakiem, iż znalazła suchy ląd.

Inna księga starotestamentalna – Pieśń nad Pieśniami – wielokrotnie do gołąbki i synogarlicy przyrównuje Oblubienicę – symbol Narodu Wybranego, który swą troskliwą miłością otacza Bóg-Oblubieniec.

Jednak gołębia najmocniej rozpropagowały ewangelijne opisy chrztu Pańskiego (Mt 3,16; Mk 1,10; Łk 3,32 i J 1,32), w których Stwórca posługuje się tym

właśnie dziełem swoich rąk, by unaocznić Ducha Pańskiego, który zstępuje na Jezusa, brodzącego w wodach Jordanu, podczas chrztu przyjętego od Jana.

Co łączy ambonę i kolumbarium?

Starożytna mądrość wychwalała prostotę, miłość, niewinność i łagodność gołębia. Istniało przekonanie, że ptaki te nie mają żółci, dlatego nie posiadają cech drapieżników, nigdy nie podejmują walki, nie szukają rywali, lecz z każdym z pobratymców układają się pokojowo. Poganie widzieli w nich ptaki boskie. Ich hodowlą z upodobaniem zajmowali się Rzymianie. Pasjonaci budowali coś w rodzaju bloków dla gołębi – kragłe budowla, w których ścianach były, na całej wysokości, nisze, stanowiące schronienie dla gniazdujących par gołębi. Gołąb – po łacinie – to „columba”, stąd owe budynki hodowlane zwano „kolumbariami”. Tym mianem określa się dziś także specjalne budowle z niszami na naszych cmentarzach, służące do umieszczania w nich urn z prochami zmarłych. Zresztą – tak samo nazywano takie cmentarze już w starożytnym Rzymie.

Osoba Boska

Co robi wizerunek gołębia na baldachimie kościelnej ambony? Oznacza osobę boską. Którą? Dziś nie mamy wątpliwości, że chodzi o Ducha Świętego. Chociaż ściślej rzecz biorąc, powinien to być symbol związany jedynie z chrztem, gdyż tylko w takich okolicznościach

Duch Święty objawił się w rzeczywistości. Ale w sztuce chrześcijańskiej wizerunek gołębia pojawia się także w przedstawieniach Zwiastowania, gdy anioł mówi do Maryi: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (Łk 1,35) oraz Zesłania Ducha Świętego (Dz 2) – choć w żadnym z tych przypadków nie ma w Piśmie św. mowy o gołębiu czy gołębiczy: przy Zwiastowaniu obecność Ducha Świętego można kojarzyć z obłokiem („moc Najwyższego osłoni Cię”) a w Wieczerniku obecność trzeciej Osoby Boskiej objawia się wiatrem-powietrzem i językami ognia.

Na ambonie – jak w Jasienicy – postać gołębia ma oznaczać Ducha Świętego, z którego natchnienia jest głoszone tutaj Słowo Boże. W wielu miejscach do dziś istnieje zwyczaj, że przed kazaniem czy nauką rekolekcyjną śpiewa się pieśń do Ducha Świętego, stanowiącą modlitwę o Jego działanie zarówno w osobie kaznodziei jak i jego słuchaczy. Ów niewielki wizerunek ma przypominać obecność Tego, którego w tych modlitwach ze czcią się przyzywa.

Warto dodać, że znana nam z katechizmu nauka o osobach Trójcy Świętej kształtowała się przez ponad dwa pierwsze stulecia chrześcijaństwa i została oficjalnie ujęta w nauczaniu Kościoła dopiero podczas Soboru Nicejskiego w roku 325. Do tego czasu w symbolu gołębia dopatrywano się nie tylko osoby Ducha Świętego, ale często traktowano go także jako znak obecności samego Chrystusa.

Ks. Jacek Pędziwiatr

TAK BYŁO... TAK JEST... JAK BĘDZIE? – E-RELIGIJNOŚĆ?

Tak było...

Dla wielu z nas już od lat jest ustalone, jak wygląda dzień świąteczny. Oczywiście jest to zależne od naszego osobistego, wypracowanego przez lata podejścia do spraw religii i wiary. Duży wpływ mają nasi rodzice, ale także np. współmałżonek tak, a nie inaczej wychowany w wierze. Jeśli jesteśmy zainteresowani, jak wygląda niedzielne świętowanie Polaków, wystarczy przeczytać raport przygotowany przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego. Podaje on, że w niedzielnej Mszy świętej w 2018 roku, uczestniczyło 38,2% (w 2017r. – 38,3%), zaś do Komunii Świętej przystępowało 17,3% (w 2017r. – 17%). Badania naukowe są oczywiście bardzo cennym źródłem mającym wpływ na wyrobienie przez nas zdania w tym temacie. Są więc wśród nas gorliwi katolicy, są okazjonalni, ale także nie brakuje tych, dla których niedzielna Msza święta nie stanowi właściwie żadnej wartości. Jest ona jakimś mniej lub więcej sentymentalnym wspomnieniem z dzieciństwa. Oni najczę-

ściej czują się zobligowani do wznowienia praktyk religijnych w związku ze zbliżającym się terminem konkretnego sakramentu, do którego ma przystąpić ich dziecko. Mam tu na myśli przede wszystkim chrzest, Komunię Świętą, bierzmowanie lub ślub. Czasem zdarza się, że dany człowiek przystępuje do spowiedzi przed Komunią dziecka i okazuje się, że ostatnio spowiadał się przed jego chrztem, czyli kilka lat wcześniej. Można wtedy zadać pytanie, czy następna okazja do spowiedzi będzie przed przyjęciem przez dziecko sakramentu bierzmowania? Na pytanie, dlaczego tak jest, dlaczego unika spowiedzi, często słyszymy odpowiedź: „Nie czuję takiej potrzeby”, „Zraziłem się kiedyś”, a nawet „Nie wiem, tak bez przyczyny”. Tydzień ma 168 godzin, tymczasem dla wielu jedna godzina spędzona w kościele, to już zbyt długo. Tak wiele ciekawszych rzeczy można w tym czasie zrobić. I tak wyliczamy Bogu godzinę, a marnujemy wiele z nich w ciągu tygodnia na działania trudne do racjonalnej obrony. Można odnieść wrażenie

nie, że dla wielu wystarczy jakiś słaby pretekst, byleby tylko nie iść do kościoła. W tym miejscu zasadne wydaje się pytanie, czy taka postawa ma coś wspólnego ze świadomością tego, co dzieje się w czasie sprawowania Mszy świętej? Jak nieogarnione ludzkim umysłem dokonują się tajemnice i że dokonują się właśnie na ołtarzu, a nie gdzieś na wolnej, plenerowej przestrzeni.

Tak jest...

Żyjemy zupełnie spokojnie, dzień przeżywamy jak każdy inny. Początek roku, tradycyjnie witamy radośnie, przy wystrzałach petard, śpiewie, na prywatnych lub zorganizowanych przyjęciach. Każdy pyta: „Jaki będzie ten rok? Co przyniesie?” Owszem z Chin docierają z wolna skąpe informacje o jakimś nowym wirusie, ale niewielu się przejmuje, to przecież tak daleko... I oto niby spodziewanie, a jednak z dużym zaskoczeniem pojawia się w Europie. Informacje, jakie docierają do naszego kraju budzą coraz większą trwogę. To, co dzieje się w północnych Włoszech, te dziesiątki i setki ludzi umierających każdego dnia w strasznych warunkach, są prawdziwym szokiem nie tylko dla nas. Podobne informacje docierają do nas z Hiszpanii, Niemiec, Wielkiej Brytanii i wielu innych krajów. Pojawiają się spekulacje, kto za tym stoi, skąd się wziął wirus, który tak dziesiątkuje ludzi przede wszystkim starszych i chorych. Nie brakuje skrajnych opinii, wygłaszanych przez autorytety różnych dziedzin. To nie ułatwia ludziom wyrobienia sobie własnego zdania, a zagrożenie wirusem wzrasta. Jedni radzą maksymalną ostrożność, a inni manifestują swoją obojętność wobec zagrożenia. Pojawiają się wypowiedzi polityków, dziennikarzy, medyków, a ludzie pozostają sami, często zdani na własny rozum oraz intuicję. Pojawia się zakaz zgromadzeń, wprowadzony przez władzę. Dotyczy on także zgromadzeń kościelnych. Doświadczamy uczucia bezsilności, frustracji. Wszyscy uczymy się nowej rzeczywistości. Podejmujemy próby radzenia sobie w zaistniałej sytuacji. Powstaje problem uczestniczenia w nabożeństwach niedzielnych. W kościele, według rozporządzeń władz państwowych, może przebywać pięć osób, nie licząc służby liturgicznej. Wiemy, że szeroko rozumiana religijność jest cnotą moralną polegającą na okazywaniu Bogu należnej Mu czci. W normalnych warunkach czynimy to w kościele, ale zaistniała sytuacja prawie zupełnie nam to uniemożliwia. Jest to powodem wewnętrznego cierpienia zarówno kapłanów jak i wiernych. W takiej sytuacji ogromnie przydatne stają się transmisje online w poszczególnych parafiach. Tam, gdzie kamery są już zainstalowane można bezpośrednio

łączyć się z danym kościołem. Ponieważ współczesne środki multimedialne dają taką możliwość, wiele parafii postanawia właśnie w taki sposób łączyć się ze swoimi wiernymi. Również w Jasienicy. Najpierw poprzez tzw. Facebooka, a następnie przez Youtuba. W kościele zostaje zainstalowana kamera i rozpoczynają się niemal codzienne transmisje Mszy oraz nabożeństw. Ponieważ jest to okres Świąt Wielkanocnych, jak łatwo się domyślić, zainteresowanie parafian i nie tylko jest znaczne. Wielu ludzi wyraża wdzięczność, radość i uznanie dla takiej inicjatywy. Kapłani i wierni łączą się w ten sposób we wspólnej modlitwie, rozdzieleni fizycznie, ale złączeni duchowo. Jest to naprawdę niezwykle przeżycie i odkrycie dla wielu.

Jak będzie...?

To pytanie zadaje sobie chyba każdy człowiek na świecie. Nie możemy uwierzyć, że problem pandemii dotknął właśnie nas. Znamy z historii przykłady straszliwych zaraz siejących grozę wśród narodów średnio-wiecznej Europy. Ale dlaczego my? Przecież stan rozwoju medycyny, stopień rozwoju nauki, to gwarancja naszego bezpieczeństwa. W całą tę sytuację wpisują się inne sprawy, którymi żyją lub usiłują żyć narody świata. Wprowadzane są kolejne etapy, nazwanej w Polsce tzw. „nowej normalności”, a zapowiedzi ministra zdrowia, że przed nami co najmniej rok życia w oczekiwaniu na odpowiednią szczepionkę, budzą strach i frustrację ludzi zmęczonych trwającą kwarantanną. W Internecie pojawiają się różnej treści filmiki, memy, zdjęcia, które najczęściej w sposób humorystyczny ukazują rzeczywistość z jaką się obecnie mierzymy. Są one sposobem na przetrwanie tego niezwykle trudnego czasu. Pojawia się pytanie o tzw. E-religijność, związaną także z transmisjami, o których wspominaliśmy. Coraz częściej pojawiają się pytania, czy po ustaniu epidemii wierni wrócą do kościołów? Ilu z nich wróci, a ilu całkowicie poluźni kontakt z kościołem, pozostając jedynie formalnie związanym z wiarą katolicką? I jaką rolę ma do odegrania właśnie taka inicjatywa – transmisji online z poszczególnych parafii. Na dzień dzisiejszy, możemy stwierdzić, że jest ona trafionym pomysłem, dającym bardzo duże wsparcie ludziom w różnym wieku, którzy czuli i czują się związani z naszą parafią. Należy przypuszczać, że podobne wnioski wyciągają wierni innych parafii. Bardzo zachęcamy wszystkich, aby skorzystali z możliwości, jakie daje nam współczesny, szeroko rozumiany świat mediów. Wspólna modlitwa o ustanie pandemii jest dla nas, ludzi wierzących, czymś oczywistym. Pamiętajmy jednak, że możemy ją realizować także tworząc wspól-

notę wiernych zjednoczonych dzięki trans-misji telewizyjnej lub internetowej. Czekając na normalny czas,

uznajemy ją za trafną, tymczasową alternatywę.

ks. Robert Pochopień

ŚWIĘTO, KTÓREGO BRAKOWAŁO SAMEMU CHRYSZTUSOWI

Wszystkie starożytne święta w Kościele są związane ze wspomnieniem konkretnego wydarzenia z historii zbawienia. Dopiero późne średniowiecze wprowadza do kalendarza liturgicznego tzw. święta idei, a więc uroczystości, w których czcimy Boga, w jakimś Jego przymiocie, czy tajemnicy: Uroczystość Trójcy Świętej, Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa a nade wszystko Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, tradycyjnie nazywana Bożym Ciałem.

Oczywiście święto nie rozpowszechniło się w Kościele od razu, ale już od XIV wieku było obchodzone we Francji, Niemczech, Hiszpanii i Polsce. Boże Ciało w Polsce obchodzono po raz pierwszy w diecezji krakowskiej w 1320 roku. Dopiero 100 lat później święto obowiązywało we wszystkich diecezjach polskich. Od XV wieku uroczystości towarzyszyła jedna procesja eucharystyczna w mieście. (...)

Na powstanie święta Bożego Ciała złożyło się wiele okoliczności. Pierwszą z nich jest paradoksalna sytuacja, która ma swoje początki pod koniec I tysiąclecia a apogeum osiąga na przełomie XI-XII w., w której wraz z niebywałym rozwojem kultu eucharystycznego praktycznie zanika wśród wiernych przystępowanie do Komunii świętej. Na kolejnych synodach i soborach wydaje się dekry ograniczające możliwość przystępowania do komunii dla wiernych, do tego stopnia, że później trzeba wręcz przykazaniem – zachowanym do dnia dzisiejszego – nakazywać wiernym, żeby przynajmniej raz w roku w okresie wielkanocnym do komunii jednak przystąpili (dekret Soboru Laterańskiego IV z 1215 r.). Skoro – rodziło się to z takiego formy pobożności i doświadczenia niegodności – wierni w średniowieczu rzadko przystępowali do Komunii świętej, to rodziło się w nich pragnienie oglądania (adorowania) hostii, którą

zaczęto wystawiać w monstrancjach. Do liturgii zostało wprowadzone podniesienie hostii i kielicha, aby wierni mogli patrzeć na Ciało i Krew Pana, skoro nie mogli ich spożyć. Zaczynają się pojawiać procesje eucharystyczne.

Najważniejszym jednak wydarzeniem były wizje bł. Julianny z Retine (koło Liège) żyjącej w XIII wieku. Miała ona widzieć jasną tarczę księżycą z jedną ciemną sferą. Świecąca tarcza księżycą miała symbolizować blask wszystkich uroczystości kalendarza liturgicznego, zaś ta jedna ciemna sfera symbolizowała brak jednego święta. Julianna usłyszała w czasie tej wizji od Chrystusa, że w roku kościelnym szczególnie brakuje święta oddającego część Najświętszej Eucharystii. Julianna, która tę wizję miała w wieku zaledwie 16 lat, ujawniła jej treść znacznie później. Wtedy komisja teologiczna, w skład której wchodził także archidiacon Jakub Pantaleone (późniejszy Urban IV) stwierdziła, że takie święto nie sprzeciwia się prawdom wiary, a wręcz przeciwnie, dopełnia kult Eucharystii w Kościele. W 1246 roku biskup Robert de Thourotte ustanowił święto Bożego Ciała, które pierwotnie odnosiło się tylko do diecezji Liège, a które było obchodzone w czwartek po uroczystości Trójcy Świętej. Kiedy Jakub Pantaleone został papieżem, jako Urban IV bullą *Transiturus de hoc Mundo* ustanowił dla całego Kościoła uroczystość Najświętszego Ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa. Prawdopodobnie miał na to wpływ także cud eucharystyczny, który miał miejsce w Bolsenie w 1263 roku. Papież Urban przebywający wtedy w Orvieto miał zobaczyć korporał splamiony krwią spływającą z hostii. Celami tego święta było przeproszenie za zniewagi Najświętszego Sakramentu, przeciwstawienie się herezjom oraz uczczenie ustanowienia Eucharystii.

za: www.stacja7.pl, ks. Krzysztof Porosło

ŚMIECH TO ZDROWIE

Na uroczystym przyjęciu ze szwedzkim stołem mąż już trzeci raz wraca z bufetu z kopiastym talerzem. Żona w końcu nie wytrzymała:

- Nie wstyd Ci? Co ludzie sobie o Tobie pomyślą?
- Nic, mówię im, że to dla Ciebie.

- Jeśli dziecko nie chce jeść mięsa to czym je zastąpić?

- Psem. Pies zawsze zje mięso.

- Panie doktorze, symulant spod dwójki zmarł.

- No to teraz przesadził...

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

OGŁOSZENIA – UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO – 31. V

W drugi i czwarty piątek każdego miesiąca – zaraz po Mszy świętej wieczornej czyli o godz. 18.30 mają miejsce w naszym kościele katechezy dla dorosłych

(może przyjść oczywiście młodzież). Prowadzą je ks. Jacek i ks. Leszek. Najbliższe katechezy będą poświęcone dekalogowi. Będą to dialogi o dekalogu. Po co deka-

log? Czy jest on łańcuchem, który nas niewoli, czy skrzydłami u ramion? Może jest rodzajem oszustwa, za sprawą którego człowiek nie może rozwinąć swoich możliwości? **Zapraszamy 5. VI na najbliższe spotkanie.**

Ostatnia niedziela okresu wielkanocnego jest obchodzona jako uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Uczniowie otrzymują Tego, który od Ojca i Syna pochodzi. Ten fakt umocnienia uwalnia ich od lęku i wszelkich obaw, a uzdalnia do głoszenia całemu światu Dobrej Nowiny. Prośmy dla siebie o nowy zapach, o Ducha Świętego, aby nasza wiara każdego dnia zyskiwała nowego blasku, a miłość Boża promieniowała na wszystkich ludzi.

Obchody liturgiczne tygodnia: w poniedziałek, 1. VI – święto NMP Matki Kościoła. Z racji Dnia Dziecka pamiętamy w modlitwach o wszystkich dzieciach; w środę, 3. VI – wspomnienie świętych męczenników Karola

Lwangi i Towarzyszy; w czwartek, 4. VI – święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana.

W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. Modlimy się o dar nowych powołań do służby w Kościele, w piątek oddajemy cześć Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, a w sobotę czcimy Niepokalane Serce NMP. W pierwszy piątek spowiedź godzinę przed Mszą świętą. W pierwszą sobotę odwiedzimy chorych od godziny 8.00.

W poniedziałek, 1. VI, rozpoczynamy nabożeństwa czerwcowe ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa pół godziny przed Mszą świętą wieczorną.

W pierwszą sobotę odwiedzimy chorych od godz. 8.00. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

W przyszłą niedzielę, 7. VI, przypada uroczystość Najświętszej Trójcy.

INTENCJE MSZALNE 1.VI – 7.VI

PONIEDZIAŁEK – 1. VI – NMP MATKI KOŚCIOŁA

- 18.00 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Jadwiga Macura (od Zdzisława z rodziną)
3) + Maria Goliasz (od sąsiadów Jolanty i Jerzego Babiarczyk)
4) + Alfreda Pinta (od rodziny Suchy)

WTOREK – 2. VI

- 7.00 + Bronisław Migo (od sąsiadów ewangelików i katolików)
18.00 1) + Marta Wątroba, ++ z rodziny
2) + Zdzisław Bylok (od rodziny Herczek i Kobiela z Czechowic Dziedzic)

ŚRODA – 3. VI

- 7.00 + Krystyna Kubaczka (od Grażyny i Janusza Nowak)
18.00 1) za dusze w czyśćcu cierpiące
2) + Krystyna Jodłowiec (od koleżanki z pracy)

CZWARTEK – 4. VI

- 18.00 1) ++ z rodziny Wesołowski, Plinta, Szotek, Zamarski
2) + Eugeniusz Kądzioła (od Klaudiusza z rodziną)
3) + Krystyna Kret (od sąsiadów Lazarek i Jachniak)
4) + Zenon Skowron (od swatów Wiesławy i Antoniego)
5) + Jadwiga Biela (od koleżanek i kolegów córki z pracy)

PIĄTEK – 5. VI

- 7.00 + Marta Szymala (od sąsiadów Turoń)
18.00 1) + Grzegorz (9 roczn. śmierci), Jan Szimke, dziadkowie z obu stron
2) + Kazimierz Krzyżowski (od Bronisława Moczyła i koleżanki ze szkoły średniej)

- 3) + Halina Brzęczek (od sąsiadów Pietras, Sobieraj)
4) + Bronisława Bylok (od chrześnicy Grażyny z mężem Bogusławem)

SOBOTA – 6. VI

- 7.00 1) w intencji czcicieli Matki Bożej
2) + Józef Telok (od Sławomira Jawor z rodziną)
18.00 1) + Danuta Śleziak (od siostry z rodziną)
2) + Józef, Teresa Kościelny, ++ rodzice z obu stron, dziadkowie z obu stron (od Alicji z rodziną)

X NIEDZIELA ZWYKŁA – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY

- 7.00 1) + Andrzej Krzyżak, ++ rodzice z obu stron, szwagier Czesław
2) + Natalia, Bronisław Sobiepanek, ks. Oleksik
8.30 1) + Roman Krok
2) w 40 roczn. ślubu Marioli i Bogdana o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej w ich dalszym wspólnym życiu
3) + Janina, Władysław Wala, ++ rodzice z obu stron
10.00 1) w intencji ks. Mirosława z okazji 22 roczn. święceń kapłańskich z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę i dary Ducha Świętego w pracy duszpasterskiej oraz za + ojca Władysława
2) + Stefania, Jan Więcek, rodzice z obu stron, ++ z rodziny
11.30 1) ROCZEK: Julia Lach
2) z okazji urodzin Lucyny o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, zdrowie
17.00 + Jolanta Handzel (od Romana Śliwki z rodziną)